

KS. JANUSZ WĘGRZECKI
Instytut Politologii
Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa

INTENCJONALNY A RZECZYWISTY STAN RZECZY W POLITYCE

STUDIUM PRZ PRZYCZYNY NIEDOSZŁEJ KOALICJI PO–PIS PO WYBORACH 2005 ROKU W ASPEKCIE METODOLOGICZNYM

W naukach społecznych mamy do czynienia z dwoma typami faktów albo jak kto woli z dwoma stanami rzeczy, z dwiema określonymi sytuacjami. Pierwszy, to rzeczywisty, obiektywny stan rzeczy, który wydarzył się w określonym miejscu i czasie, miał określonych sprawców, a także określonych adresatów decyzji i działania i przyniósł określone skutki. Drugi, to intencjonalny stan rzeczy – przeświadczenie, że jakieś wydarzenie zaistniało naprawdę. Przeświadczenie, czyli byt intencjonalny może być prawdziwe, ale nie musi. W skali masowej bytem intencjonalnym jest opinia publiczna, czyli zbiorowe przekonanie na określony temat. W naukach społecznych przedmiotem badania mogą być zarówno rzeczywiste, jak i intencjonalne stany rzeczy. Dochodzi do tego komunikat, czyli ujawnienie na zewnątrz intencjonalnego stanu rzeczy. Komunikat może być zgodny z intencjonalnym stanem rzeczy żywionym w umyśle albo mieć charakter świadomego wprowadzenia w błąd odbiorców.

W przypadku ustalania przyczyny, która spowodowała, że nie doszło do koalicji PO–PIS, mamy dwie, sprzeczne ze sobą, wersje, mające charakter intencjonalnego stanu rzeczy. Prawdziwa przyczyna stanowi stan rzeczy. Przekonanie żywione w umyśle, co jest przyczyną jest intencjonalnym stanem rzeczy.

Liderzy obu partii, w osobach Donalda Tuska i premiera Kazimierza Marcinkiewicza *expressis verbis* deklarują wprost, że znają przyczynę, która uniemożliwiła zawarcie koalicji. Obaj liderzy wskazują na przyczyny, które pozostają w sprzeczności do siebie. Tusk mówi, że przyczyną jest negatywna decyzja Jarosława Kaczyńskiego, którą jakoby miał podjąć od samego początku rozmów o koalicji. Zdaniem Tuska mamy do czynienia z grą polityczną: decyzją, że PIS nigdy nie wejdzie do koalicji z PO i publicznymi deklaracjami o gotowości zawarcia takiej koalicji. Z kolei Marcinkiewicz twierdzi, że to upór Tuska po przegranych wyborach parlamentarnych i prezydenckich, prowadził do pełnej determinacji stanowiska odrzucenia przez PO koalicji z PIS. Publiczne deklaracje Tu-

ska o gotowości zawarcia koalicji Marcinkiewicz nazywał teatrem politycznym. Zakładając, że obaj liderzy przedstawiają prawdziwe, autentycznie swoje przekonania, mamy do czynienia z sytuacją, w której przynajmniej jedno ze stanowisk jest nieprawdziwe. Teoretycznie nie jest wykluczone, że oba stanowiska są nieprawdziwe, w sytuacji, gdy oba ugrupowania tak naprawdę nie chciały utworzenia koalicji. Poza liderami obu partii na powyższe przyczyny wskazują dziennikarze (czytaj media), oraz zwykli obywatele (czytaj opinia publiczna).

Czy jesteśmy skazani tylko na intencjonalny stan rzeczy (przekonanie Tuska contra Marcinkiewicza), czy też możemy dotrzeć do prawdziwego stanu rzeczy? Czy możemy wykroczyć poza pozostające ze sobą w sprzeczności, żywione przekonania w umysłach liderów PO i PIS, zakładając, że nie wprowadzają nas światomie w błąd? Właściwa metodologia powinna polegać na pokazaniu faktów – stanów rzeczy, które miały miejsce i które jednoznacznie wskażą przyczynę, która spowodowała, że nie doszło do zawarcia koalicji.

Wydaje się, że można wskazać przynajmniej na trzy fakty – stany rzeczy, które przy pewnej ich interpretacji, pozwolą jednoznacznie pokazać poszukiwaną przyczynę.

Pierwszy to niechęć liderów PO, w szczególności samego Donalda Tuska, do wyrażenia, jednoznacznej intencji na zawarcie koalicji PO-PIS przed wyborem marszałka Sejmu. Sprawa spersonalizowania osoby marszałka ma tutaj drugorzędne znaczenie. PIS oczekiwał, co zresztą nie wydaje się nieracjonalne, zawarcia czegoś w rodzaju umowy intencyjnej. Jest to sytuacja analogiczna do przypadku zawarcia kontraktu biznesowego – umowę, czyli kontrakt poprzedza podpisanie listu intencyjnego. Sam list intencyjny nie jest jeszcze umową: jest jedynie jednoznaczną deklaracją woli zawarcia ostatecznego kontraktu. A do podpisania listu intencyjnego dochodzi po okresie szczegółowych negocjacji, kiedy strony na tyle rozpoznają sytuację i zapoznają się ze stanowiskami partnerów, że staną się bliskie zawarciu kompromisu. Po podpisaniu listu intencyjnego pozostają do uzgodnienia detale ostatecznej wersji umowy–kontraktu.

Z podobnym procesem mamy do czynienia w sytuacji dochodzenia do zawarcia koalicji politycznej. W naszym konkretnym przypadku po wielodniowych rozmowach Marcinkiewicz–Rokita, i po niedzielnych wyborach prezydenckich i po rozmowach prowadzonych przez dwa dni w grupach eksperckich, w środę – w dniu przesuniętych wyborów marszałka Sejmu, wszystko dla obu stron było już jasne. Poznano wzajemnie programy partyjne, wyraźnie nakreślono zbieżności i niezgodności programowe, czytelnie wyrażono, po obu stronach, wolę do kompromisu. Niezgodę PO do wyrażenia intencji zawarcia koalicji na tym etapie negocjacji można rozumieć tylko jako oczywistą niechęć do zawarcia koalicji.

Drugi stan rzeczy, to zgłoszenie wobec PIS, przed wyborem marszałka Sejmu, 21 postulatów jako warunków do podpisania umowy koalicyjnej. Postulaty te, przyglądając im się bezstronnie, są tak sformułowane, że stają się nie do przyjęcia dla drugiej strony. Nie chodzi tutaj konkretnie o PIS, lecz o każdą partię,

która znalazłaby się na jej miejscu: potencjalnie dotyczy to także samej PO. Odrzucenie całego pakietu 21 postulatów wydaje się zachowaniem całkowicie racjonalnym. Zgłoszenie postulatów, co do których wiadomo że nie mogą być przyjęte i uczynienie z ich przyjęcia warunku wejścia do koalicji, można jedynie wyjaśnić stanowczą niechęcią do zawarcia koalicji.

Trzeci stan rzeczy, to odrzucenie proponowanego przez PIS rozdziału ministerstw w nowym rządzie. Ostateczna propozycja brała pod uwagę pewną korektę wniesioną przez uwzględnienie jednego z 21 postulatów: PO zyskało większość ministerstw – 9, wobec 7 pozostających w gestii PIS. Analiza ministerstw pokazuje wolę zachowania równowagi ze strony PIS. W ich podziale nie widać wyraźnej dominacji jednej ze stron. We władaniu obu partii miały pozostać ministerstwa umownie mniej ważne oraz bardzo ważne: PO – MSZ, Administracja, Sprawy Wewnętrzne; PIS – MON; zachowano także równowagę w podziale ministerstw gospodarczych. W podziale ministerstw, bezstronnie patrząc trudno dopatrzeć się chęci marginalizowania PO przez PIS. I w tym przypadku mamy do czynienia z niezgodnością określonej sytuacji z intencjonalnym stanem rzeczy, chociażby wyrażonym przez Hannę Gronkiewicz-Waltz, innego lidera PO.

Trzy fakty, trzy obiektywne stany rzeczy, pozwalają nam odpowiedzieć na pytanie, jaka była przyczyna nie zawarcia koalicji PO-PIS? Stan rzeczy jest taki, że liderzy PO po dwukrotnie przegranych wyborach parlamentarnych i prezydenckich, nie chcieli zawrzeć koalicji z PIS.

Analiza może pójść dalej. Dlaczego, z jakich motywów PO nie chciała zawrzeć koalicji? Najprostszym i najbardziej narzucającym się wytłumaczeniem jest pewnego typu reakcja psychologiczna spowodowana wstrząsem, jakim był nieoczekiwany i niechciany wynik wyborów. Zmiany w charakterze, które nastąpiły w następstwie stanięcia wobec rzeczywistości powyborczej, spowodowały niezdolność psychologiczną, w ostateczności prowadzącą do niezdolności do podjęcia decyzji na tak wobec koalicji. Nieuchronne odreagowanie doprowadziło do zajęcia stanowiska upartego i zdecydowanego odrzucenia decyzji o zawarciu koalicji. Zatem to problem przywódców, którzy nie mogli się pogodzić z sytuacją, w której się znaleźli i która doprowadziła ich do utraty zdolności do pozytywnej współpracy ze zwycięzcami wyborów.

Możliwa jest jednak jeszcze inna interpretacja. Ma ona jednak status jedynie hipotetyczny i przyjmuje, przy obecnym stanie naszej wiedzy postać „spiskowej teorii dziejów”. Przyjmując, że psychologia polityczna nie jest w stanie wyjaśnić odmowy zawarcia koalicji przez PO, należałoby poszukać racjonalnych przyczyn zachowania PO. Pozostalibyśmy tutaj w paradygmacie teorii racjonalnego wyboru, która każe się nam doszukiwać zawsze racjonalnej interpretacji zachowań, które polegają na działaniu zgodnym z własnym interesem. Należałoby przyjąć, że PO jest racjonalnym agentem, który podejmuje działania w najlepiej pojętym interesie własnym. Odmowa wejścia w koalicję z PIS leży zatem w interesie PO. Wyjaśnieniem takiego zachowania może być uwikłanie części polityków PO w

związki ze służbami specjalnymi, biznesem, a nawet zorganizowaną przestępczością, podobne do tych, w których uczestniczą politycy postkomunistyczni. Wstrzymanie się od koalicji byłoby podyktowane własną kalkulacją lub interesami biznesu, z którym należy się liczyć. Odmowa wejścia do koalicji miałaby udaremnić posunięcia, które prowadziły do zmiany układu, który przez polityków PIS określany jest jako czworokąt bermudzki, czyli styk polityki, biznesu, służb i gangsterów. Oczywiście taka interpretacja, przy obecnym stanie wiedzy, może przybrać charakter wyłącznie hipotezy roboczej. Z braku ewidentnych dowodów empirycznych nie może ona zostać poddana weryfikacji, czy też falsyfikacji. W świetle paradygmatu behawioralnego samo stawianie hipotezy, która nie może ulec procedurze sprawdzającej, eliminuje ją z obszaru nauki. Pozostaje otwarte pytanie, czy poza behawioryzmem tego typu hipotezy są zasadne i czy samo postawienie takiego pytania spełnia jakieś funkcje heurystyczne?

INTENTIONAL VERSUS REAL STATE OF AFFAIRS IN POLITICS.

Methodological case study of the reason for the failure of the coalition between the citizens' Platform (PO) and the law and justice party (PiS) after the election of 2005

Summary

This article examines the very controversial thesis of Magdalena Środa, namely that the Catholic Church contributes to the violence against women. Środa does not describe this phenomenon of aggression toward women. Her theory is not based on empirical data. Thus a certain source of this theory is a priori, the ideology of radical feminism. In this ideology is the presumption that the Catholic Church is one of the causes of this aggression. This theory does not include any factual data but derives from the a priori assumption. Generally, this theory does not possess any cognitive, scientific value. It is an ideological thesis rather than a scientific one.